

Piotr Misilo*

O etyce w polskich mediach - ethics mortuus.

Wstęp

Hegel powiadał, że czytanie gazety zastępuje nowoczesnemu człowiekowi poranną modlitwę. Dokonuje się ono w samotności, w cichości ducha, w zakamarkach mózgu. Jednakże każdy uczestnik ceremonii doskonale zdaje sobie sprawę, że odprawiana jest ona jednocześnie przez tysiące (lub miliony) innych osób, o których istnieniu nie wątpi, ale o tożsamości których nie ma najmniejszego pojęcia. Chyba każdy z P.T. czytelników zgodzi się z tezą, że informacje dostarczane przez media są podstawą naszej wiedzy o rzeczywistości. To media kształtują dzisiaj nasz osąd o świecie, wpływają na nasze wybory, decyzje i zachowania. Zdarza się jednak, że dziennikarze dokonują manipulacji i przedstawiają rzeczywistość w krzywym zwierciadle, nie zważając na moralne standardy i etykę swojego zawodu. Większość ludzi na świecie uwzględnia w swoim codziennym postępowaniu normy etyczne (moralne). W ich opinii normy te są powszechne, obiektywne i bezwarunkowe. Powszechność, obiektywność i bezwarunkowość norm jest pojmowana w następujący sposób:

- norma jest powszechna, czyli obowiązuje wszystkich ludzi;
- norma jest obiektywna, czyli jest zastana, a nie konstruowana;
- norma jest bezwarunkowa, czyli bezwzględnie nakazuje lub zakazuje wszystkich czynów należących do klasy przez tę normę określonych.

Tak jak najbardziej powszechną normą spełniającą powyższe warunki jest „nie zabijaj”, tak najbardziej oczywistą normą w świecie mediów jest „nie kłam”. Główni przedstawiciele mediów polskich nie grzeszą jednak wiarygodnością. Oczywiście nie mam zamiaru odbierać żadnej redakcji prawa do posiadania poglądów politycznych. Nie oburza mnie laickość i centrowość „Gazety Wyborczej”, prawicowość „Rzeczpospolitej”, lewicowość „Polityki”, ani nawet skrajna prawicowość „Naszego

Dziennika” i telewizji Trwam. Nie przeszkadza mi też w szczególnym stopniu świadoma weryfikacja materiału, swoista wybiórczość przedstawiania informacji przez poszczególne media, polegająca na odrzucaniu informacji niewygodnych dla danej linii pisma, programu. Przeszkadza mi jednak kłamstwo, kłamstwo, które jest w mediach czymś niedopuszczalnym, jest sprzeniewierzeniem się podstawowemu obowiązkowi dziennikarza, jakim jest rzetelne informowanie społeczeństwa. Oczywiście różne są powody i konteksty kłamstwa, tak jak różne są powody i konteksty zabijania. W tej analizie pisząc o kłamstwie, będę miał jednak zawsze na uwadze kłamstwo świadome, podawane z pełną premedytacją i świadomością skutków, jakie jego publikacja może wywołać.

Myślę, że prawda jest w mediach czymś najważniejszym, że jej świadomy brak to największy grzech polskich, a także zagranicznych, mediów, że poszanowanie prawdy w mediach powinno być stawiane ponad ideami, religiami, rasą, światopoglądem *etc.* Jan Paweł II podczas spotkania z dziennikarzami w Irlandii w 1979 roku mówił na temat prawdy w mediach:

Wasz zawód, ze swej natury, czyni was sługami, chętnymi sługami społeczności. Wielu członków tej społeczności może różnić się od was w opiniach co do polityki lub ekonomii, w przekonaniach co do religii lub moralności. Jako dobrzy dziennikarze, powinniście służyć im tak samo, z miłością i zgodnie z prawdą; co więcej, z miłością do prawdy. Jako dobrzy dziennikarze, powinniście budować mosty, które jednoczą, a nie mury, które dzielą. Jako dobrzy dziennikarze, powinniście pracować z przekonaniem, że miłość i służba dla bliźniego są najważniejszym zadaniem waszego życia. Każda wasza troska będzie zatem miała na względzie dobro społeczności. Będziecie ją karmić prawdą.¹

¹ Jan Paweł II, *Budować mosty, które jednoczą w prawdzie. Przemówienie do pracowników środków społecznego przekazu. Irlandia, 29 września 1979 roku*, [w:] *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, opr. i red. M. Miller, Centrum Myśli Jana Pawła II – Fronda, Warszawa 2008.

Etyka dziennikarska, obok obowiązku przekazywania prawdy, to także umiejętność budowania szeroko rozumianego zaufania pomiędzy dziennikarzem a odbiorcą przekazu, zaufania opartego na wzajemnym poszanowaniu, nawet (a może przede wszystkim) pomimo różnic wynikających z określonych przekonań (idei, światopoglądu) dziennikarza a odbiorcy jego pracy. W Polsce zaufanie do mediów jest bardzo znikome. Bronisław Wildstein mówiący, że Bronisław Bartoszewski nie jest żadnym autorytetem, no bo kto ustalił, że profesor autorytetem ma być? Hochsztaplerka Danuta Hojarska zapraszana jako celebrytka do programu TVN-u „Między kuchnią a salonem”, Jolanta Pieńkowska pozdrawiająca i machająca z telewizyjnego ekranu do skazanego prawomocnym wyrokiem dziennikarza Andrzeja Marka, Marek Król w czasie żałoby narodowej po katastrofie smoleńskiej naigrywający się w rubasznym felietonie z polskiej inteligencji i choroby Michnika oraz setki a może tysiące podobnych zachowań i postaw sprawiły, że nie bardzo wiemy, kto jest dzisiaj autorytetem. Moralność, etyka jest relatywizowana, niejako na bieżąco, zgodnie z nietzscheowskim pojmowaniem relatywizacji wartości w zależności od sytuacji i potrzeb danej redakcji, dziennikarza – każdy tak definiuje moralność, jak mu odpowiada.

Siedząc przez szklanym ekranem, nie mogę często uwierzyć, że dziennikarze w tak bezkrytyczny sposób, swobodnie, podają do publicznej wiadomości na antenach najbardziej oglądanych stacji telewizyjnych plotki rozpowszechniane w Internecie przez anonimowych autorów np. o preferencjach seksualnych kierownictwa PiS-u, czy wątpliwościach dotyczących płci reprezentującej Polskę na festiwalu Eurowizji wokalistki lub cytują przez szereg dni w *prime time* wypowiedzi posła Palikota o alkoholizmie ś.p. Prezydenta RP czy posła Macierewicza o pracy polskich ministrów stojących na czele MSZ-u na rzecz obcych państw. Bez refleksji, bez myślenia o tym, co dobre dla polskiej racji stanu, bez poszanowania dla bohaterów, bez chwili zastanowienia nad sensem i wartością podawanych „newsów”.

Etyka w polskich mediach umarła.

1 Media śladami Immanuela Kanta

„Postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się powszechnym prawem”². Dziennikarze powinny być niczym Immanuel Kant, a są niczym Markiz de Sade. Myślę, że imperatyw kategoryczny Kanta jest obcy polskim mediom. Kiedy Ewa Siedlecka na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej” w swoim komentarzu *Krytyka wysokiego ryzyka*³ do artykułu *Kraty za tytuł* napisała: „Sprawa wygląda tak: sąd nie zakwestionował prawdziwości zarzutów zawartych w artykule (że urzędnik nadużywał stanowiska dla własnych korzyści) a jedynie tytuł publikacji i ilustrację...”, wiedząc, że sąd zakwestionował prawdziwość owych zarzutów, poczułem się podle, to ja byłem tym urzędnikiem. Gazeta opublikowała co prawda sprostowanie, ale dopiero w dwa miesiące po przywołanym komentarzu, drobnym druczkiem, na 17 stronie, kiedy alternatywą był już tylko pozew sądowy. „Postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się powszechnym prawem”. To, że Kant nie znalazłby wytłumaczenia dla powyższej postawy jest oczywiste, pytanie moje jest inne, dlaczego „Gazeta Wyborcza” jako jedno z przewodnich mediów w Polsce, poprzez publikację artykułu swojego dziennikarza, świadomie sprzeniewierzyła się podstawowej zasadzie dziennikarskiej rzetelności? Może etyka w mediach rządzi się zupełnie się innymi prawami niż kantowska konstrukcja myślowa? Może jest koniunkturalna, zależy od chwilowej potrzeby osiągnięcia innego, „bardziej moralnego” celu? W tym przypadku „moralnym celem wyższym” jest „obrona” grupy zawodowej, jaką stanowią dziennikarze (samoobrona), obrona przed odpowiedzialnością za słowa, które mogą co prawda zabijać, ale które też często, według dziennikarzy, mogą ratować życie. Może warto teraz skłamać („zabić”), może warto kłamać („zabijać”) ileś tam razy, aby móc uratować znacznie więcej

² Immanuel Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, przejrzał i poprawił R. Ingarden, Warszawa 1971, s. 50-51.

³ Ewa Siedlecka, *Krytyka wysokiego ryzyka*, [w:] „Gazeta Wyborcza” 2004, 4 II, s.1.

istnień w innych miejscach teraz i w przyszłości? Czy etyka dziennikarska jest podporządkowana prawu mniejszego zła?

Kant w swojej koncepcji etyki konsekwentnie przeciwstawiał się kłamstwu. Dzielił przy tym dziedzinę kłamstwa na dwie sfery: publiczną i prywatną, zewnętrzną i wewnętrzną. W *Uzasadnieniu metafizyki moralności* przedstawia kłamstwo jako sprzeciwiające się obowiązkom wobec drugich, w *Podstawach nauki o cnocie* pokazuje, w jaki sposób kłamstwo jest niewłaściwe z uwagi na samo człowieczeństwo, wreszcie w *O domniemanym prawie do kłamstwa z pobudek miłości ludzkiej* pokazuje, w jaki sposób te dwa aspekty wpływają na konieczność absolutnego zakazu kłamstwa. W *Uzasadnieniu* Kant, przedstawiając przykłady potwierdzające imperatyw kategoryczny, stwierdza: „ogólność prawa, że każdy, czując się w biedzie, może obiecywać, co mu przyjdzie na myśl, w zamiarze niedotrzymania obietnicy, uniemożliwiłaby samo przyrzeczenie i cel, w jakim je dajemy, ponieważ nikt nie wierzyłby, że mu coś naprawdę obiecano, lecz śmiałby się z wszystkich takich oświadczeń jako z pustych zmyśleń”⁴. Uzasadniając zakaz składania fałszywych przyrzeczeń, stwierdza, iż nie do pomyślenia jest składać prawdziwie przyrzeczenie fałszywe. Jeżeli bowiem norma „wolno w pewnych warunkach fałszywie przyrzekać” stałaby się prawem powszechnym, żadne przyrzeczenie nie mogłoby być brane jako prawdziwe, przez co całkowicie zniszczona zostałaby nie tylko wartość przyrzeczeń, ale również możliwość komunikacji międzyludzkiej. Skoro nie można zaufać rozmówcy, iż mówi prawdę, nie można też dać wiary jego słowom, więc nie sposób jest się z kimkolwiek porozumieć (porozumiewanie staje się niemożliwe). Kłamstwo niszczy zatem więzi międzyludzkie. Interesująca jest wzmianka o szczególnych warunkach. Kant wywodząc absolutny zakaz kłamstwa, nie akceptuje żadnych „okoliczności łagodzących”. Masowe kłamstwo nie może stać się prawem powszechnym, dlatego nie można również dopuścić kłamstwa w przypadkach szczególnych. Ponadto „ten, kto ma zamiar dać innym kłamliwą obietnicę, przekona się zaraz, że chce drugiego

⁴ Immanuel Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Antyk, Kęty 2001 s. 39-40.

człowieka użyć *tylko za środek*, bez względu na to, że człowiek ten zarazem cel w sobie zawiera”. Kłamca więc po pierwsze przeciwstawia się prawu natury, po drugie występuje przeciwko człowieczeństwu drugiej osoby, traktując je jako środek⁵. Kant nie ma wątpliwości, postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się powszechnym prawem.

A może media są nieetyczne, bo człowiek jest zły, bo skłonność do zła tkwi w naturze ludzkiej? Wszak skłonność do odwracania porządku pobudek leży w naturze ludzkiej, a to znaczy, że człowiekowi jest przyrodzona skłonność do zła. Skłonność ta jest złem moralnym, bo płynie z wolnej woli; i zło to jest radykalne, bo zatruwa samo źródło zasad. Jako przyrodzone nie może być wykorzenione ludzkimi siłami, gdyż na to trzeba by dobrych zasad, a tych brak, skoro z założenia zatrute jest samo ich źródło. Mimo to skłonność owa musi być do przewyciężenia, bo występuje w istocie wolnej⁶. O tym jednak więcej i „jaśniej” mówił mroczny sobowtór Kanta - Markiz de Sade.

⁵ Por. Jarosław Kucharski, *Negocjacje w świetle etyki kantowskiej*, [w:] „Diametros” 2007, nr 12, s. 48 – 49.

⁶ Por. Immanuel Kant, *„O obecności złego pierwiastka obok dobrego, czyli zło radykalne w naturze ludzkiej*, tłum. B. Wolniewicz [w:] „Res Publica” 1991, nr 2, , s 154.

2 Dziennikarze w buduarze Markiza de Sade

Dlaczego oszczerstwo nie miało by być dozwolone? Albo jest bezzasadne – a wówczas pomówiony będzie miał jeszcze silniejsze kontrargumenty, dzięki czemu stanie się jeszcze zaniejszy, albo też ma ono jakieś uzasadnienie; w takim razie dobrze, że inni, bodaj przesadnie, zostaną ostrzeżeni przed złem⁷. Tak jak Kant i jego imperatyw są swoistą kwintesencją ideału postawy moralnej, tak Sade i jego „powiedzieć wszystko” są ewidencją i analizą wszelkich możliwych (i niemożliwych) aktów perwersji, przemocy i zbrodni⁸. Sade przekraczał wszelkie granice perwersji, pragnął mówić i mówił wszystko, niczego nie pomijając na temat seksu, namiętności, umieszczając czytelnika w świecie, w którym wszystko może i powinno zostać powiedziane, a następnie cynicznie dookreślając: regułą jest podtrzymywanie progresu, ciągle podbijanie stawki⁹. Polskie media ciągle „podbijają stawkę”, nie tylko opisując sex, namiętność i żądzę, ale w czasie największej oglądalności zalewając widza obrazami np. śmierci konia (Zakopane – TVP, TVN, Polsat, największe portale internetowe), ściągania z drzewa kotki (Starachowice – TVN, największe portale internetowe), opalenizny posła Olejniczka (TVP, TVN, Polsat, największe portale internetowe), psich kup (program znanego prezentera Kuby Wojewódzkiego - TVP, TVN, Polsat, największe portale internetowe). Media zaprezentowały też podobnej wagi dyskusję, starając się odpowiedzieć na pytanie, czy znany aktor Andrzej Chyra (TVN, Polsat, największe portale internetowe) miał prawo wysikać się w metrze. Jakkolwiek ludzie by się tego obawiali, filozofa powinna powiedzieć wszystko¹⁰ – media nie muszą.

Tak jak Markiz starał się przedstawiać praktyki libertyńskie jako przedmiot wiedzy¹¹, tak media starają się przedstawiać nam plotki i pomówienia jako fakty,

⁷ Por. Markiz de Sade, *Filozofia w Buduarze*.

⁸ Por. Bogdan Banasiak, *Filozofia integralnej suwerenności – Zarys systemu Markiza de Sade*, Uniwersytet Łódzki, Łódź 2006, s. 6.

⁹ Por. M. Delon, *Introduction*, Paris, 1990, s. LII

¹⁰ Por. Markiz de Sade, *Historie de Juliette*, s. 1261

¹¹ A. Pfersmann, *L'ironie romantique chez Sade*, [w:] *Sade: écrire la crise*, Paris 1983, s. 92.

a błahe i banalne ze swej natury zdarzenia jako istotną i ważną część naszej rzeczywistości. Naczelną myślą koncepcji Sade'a jest przede wszystkim żądanie suwerenności przejawiającej się jako bezgraniczna negacja¹². Naczelną zasadą polskich mediów stała się negacja mediów dla innego punktu widzenia niż narracja przez nie wykreowana (jakże innym, znakomitym kontrprzykładem dla takiej postawy jest program Grzegorza Miecugowa „Inny punkt widzenia”...). Naczelną myślą polskich mediów jest oczernić, ośmieszyć, zdyskredytować, wzbudzić sensację. Kilka słów, jedno zdanie, „sprytnie” rzucone nazwisko i w mediach rozpoczyna się nagonka, która przybiera postać kuli śnieżnej, która z każdą minutą rośnie, nabierając tak wielkich rozmiarów i tak wielkiego impetu, że lawina domysłów i pomówień staje się nieunikniona. Po kilku tygodniach, czasami miesiącach, okazuje się, że dane „sprytnie” rzucone nazwisko nie miało ze sprawą nic wspólnego albo miało, ale w zupełnie innym kontekście. Jakkolwiek ludzie by się tego obawiali, filozofa powinna powiedzieć wszystko¹³ – media nie muszą. Dlaczego jednak mówią? Czy zmusza ich do tego walka o większe przychody? Czy tylko tabloizacja gwarantuje większe zyski? Czy jakiś wewnętrzny desadowski imperatyw każe im – dziennikarzom – podążać „drogą na skróty”, aby odsłonić ciemną stronę rozumu? Myślę, że Markiz de Sade byłby dumny, widząc, jak polscy dziennikarze potrafią „powiedzieć wszystko”. Obawiam się tylko, że tak jak Sade miał pełną świadomość swoich czynów i ich następstw, tak polskie media uprawiają „etyczny sadyzm” chaotycznie i bezwiednie, nie zastanawiając się dokąd ich i nas odbiorców mediów to zaprowadzi. Po Markizie pozostał nam sadyzm, jaką spuściznę pozostawią polskie media?

¹² M. Blanchot, *Racje Sade'a*, przeł. A. Kotalska, [w:] „Literatura na Świecie”, nr 3, 1984, s. s. 335.

¹³ Markiz de Sade, *Historie de Juliette*, s. 1261

3 Zdefiniować etykę w polskich mediach

Jedni (głównie wielkie koncerny medialne) traktują dziennikarstwo i informacje jako towar, który stanowi element ekonomii bazujący na ideologii, komercji, konsumpcji i transgresji. Drudzy widzą w dziennikarstwie misję i powołanie, traktując je jako narzędzie poznania, narzędzie poszukiwania prawdy, którego głównym celem jest podtrzymywanie więzi społecznych i służba społeczeństwu¹⁴

Jak dziennikarze traktują polskie media? Jak umiejscawiają w nim etykę? Zapewne dokonam swoistego uproszczenia, ale posłużę się w tym miejscu cytatem z wypowiedzi Zbigniewa Hołdysa: „Siedzi naprzeciwko mnie Bardzo Znany Człowiek. Mówi: «Wiesz, boję się rano pójść do kiosku i kupić gazetę. Nie wiem, co tam znajdę na swój temat. W ciągu dwóch lat napisano na mnie 70 paszkwili. Wpisz moje nazwisko w Google i zobaczysz, co się dzieje. Jestem całutki obsmarowany gównem, od góry do dołu». Pytam, czy mieli powody. «Skądże». A napisali kiedyś o Tobie dobrze? «Skądże»”¹⁵. Powyższy przykład ilustruje pewną filozofię, która od wielu lat jest bliska sercu większości polskich dziennikarzy. Pogoń ze sensacją, news za każdą cenę, prześciganie się dziennikarzy w wymyślaniu niesamowitych, porażających, niebywałych sensacji to dzisiaj jeden z najważniejszych wyznaczników sukcesu polskiego dziennikarza. Prawda, poszanowanie i godność drugiego człowieka, etyczność czy choćby zdrowy rozsądek odeszły w zapomnienie. Dziesięć lat temu jako postawa nieetyczna w polskich mediach był przyjęty artykuł Jerzego Urbana, który w swoim tygodniu „NIE” w artykule *Obwoźne sado-maso* opisywał Karola Wojtyłę: „Starczy upór papieża w zadawaniu sobie udręki i czynieniu z niej widowiska pokazuje wyznawcom oraz niepodległym magii gapiom, że człowiek żyjący publicznie zatracą instynkt samozachowawczy i ludzkie wobec siebie

¹⁴ Jan Paweł II, *Budować mosty, które łączą w prawdzie. Przemówienie do pracowników środków społecznego przekazu. Irlandia, 29 września 1979 roku*, [w:] *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, opr. i red. M. Miller, Centrum Myśli Jana Pawła II – Fronda, Warszawa 2008.

¹⁵ Zbigniew Hołdys, „Tygodnik Wprost”, nr 9/2011, s. 41.

odruchy. Ambicje władcze stają się jego najsilniejszą skłonnością”¹⁶. Czy Urban, jeden z „najjaśniejszych bohaterów” schyłku PRL-u, autor m.in. felietonu *Seanse nienawiści*, krytykujący, na miesiąc przed zabójstwem, księdza Popiełuszkę jako Savonarolę antykomunizmu, mógłby być dzisiaj wyrazistym przykładem nieetyczności w mediach? Kiedy Kazimiera Szczuka w programie Kuby Wojewódzkiego na antenie TV Polsat opowiadała o Magdalenie Buczek założycielce Podwórkowych Kółek Różańcowych Dzieci oraz spikerce Radia Maryja i Telewizji Trwam: „(...) ja tam mam taką swoją jakąś..., niesamowicie jestem zafascynowana pewną postacią z Radia Maryja. Słuchaj, to jest taka, nie wiadomo jakaś osoba... (...), to jest jakby taka stara dziewczynka. (...) założycielka dziecięcych podwórkowych kółek różańcowych... (...) i ona mówi takim..., mówi taką specjalną ma melodię. (...) Ja nie wiem, jak ona się nazywa, ale ona mówi tak..., jakoś tak..., że tam «Módlmy się, dziecięce podwórkowe kółka różańcowe, w których mali pielgrzymi w swoich dziecięcych serduszkach, w których płonie miłość Boża. Módlmy się, żeby łaski Boże spłynęły na wszystkie dzieci, które należą do dziecięcych podwórkowych kółek różańcowych».(...) «łaski Bożej, Jezus w naszych małych dziecięcych serduszkach»”¹⁷, postąpiła nieetycznie, czy jej wystąpienie uznano by dzisiaj jawnym objawem świadomej promocji nieetyczności polskich mediów? Współczesne pytanie o etykę w mediach, powinno otrzymać dość prostą odpowiedź (o ile etyka może być prosta), tak jednak się nie dzieje. Tradycyjne pojęcia etyki, etyki w mediach, zatraciło swój pierwotny sens.

Etyka jest dziedziną filozofii zajmującą się definiowaniem pojęć dobra i zła oraz ustalaniem zasad właściwego życia i zasad, którymi należy się kierować, ażeby osiągnąć ideał właściwego życia¹⁸. Etyka w mediach (a właściwie jej brak) ze względu na masowe oddziaływanie mediów, oddziaływanie absolutnie globalne, urosła do rangi ponadwyznaniowej religii świadomej manipulacji daleko

¹⁶ Jerzy Urban, „NIE”, nr 33/2002 s. 2.

¹⁷ Kazimiera Szczuka, *Program Kuba Wojewódzki Show*, TV Polsat, 26 luty 2006

¹⁸ Por. A. Podsiad, Z. Więckowski, *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską*, Wyd. „Pax”, Warszawa 1983, s. 95.

wykraczającej ponad Buddyzm, Chrześcijaństwo, Judaizm czy Islam. Nieetyczność w mediach, w polskich mediach, stała się zjawiskiem tak powszechnym, że czyny nieetyczne stały się częścią medialnej codzienności, a coraz częściej na słowa uznania zasługuje taka postawa dziennikarzy, która kiedyś była ich zwykłą powinnością. Tak jak owa medialna nieetyczność wykracza już daleko poza „religijną przynależność”, daleko wykracza także poza „przynależność partyjną” (przynależności partyjną rozumianą jako sympatyzowanie poszczególnych dziennikarzy z daną opcją polityczną) i strukturę właścicielską poszczególnych tytułów prasowych czy stacji radiowo-telewizyjnych. Przypuszczam, że pan Urban i pani Szczuka ze swoimi wystąpieniami nie zrobiliby dzisiaj na nikim najmniejszego wrażenia. Nastąpiła przez ostatnie lata głęboko tabloizacja mediów. Nasze kryteria dla braku etyczności osiągają coraz to nowy, wyższy próg społecznej akceptacji. Oczywiście etyka nie dostarcza gotowych odpowiedzi, jak mamy postępować, bo musiałaby zastąpić całe życie moralne. I tak samo jak etyka nie zastąpi nikogo w podejmowaniu decyzji moralnych, tak również spontaniczność naszych odruchów moralnych nie gwarantuje doskonałości działania. Dobrzy ludzie też czynią zło¹⁹. Etyka w mediach powinna jednak zachować swoje pierwotne znaczenie i widzieć swoją wielką rolę w kształtowaniu opinii i postaw wśród swoich odbiorców, czyli rozróżniać dobro od zła, czego niestety, obawiam się, nie czyni, a co postaram się ukazać, wskazując na to konkretne przykłady. Zanim to uczynię, chciałbym jednak powrócić na chwile do cytatów z pana Urbana i pani Szczuki. Nie czuję obawy związanej z zanikiem postaw etycznych w mediach we fragmentach z cytowanych autorów, mogę się z nimi nie zgadzać, mogę zarzucać im brak smaku i taktu, mogę je krytykować i potępiać, ale nie mam przekonania, że akurat owe wypowiedzi są najlepszym przykładem nieetyczności w polskich mediach. Może lata, które minęły od publikacji obu przykładów, przyniosły tak radykalny upadek moralności w polskich mediach, że wydają mi się one na wskroś banalne, a w obliczu pomówień,

¹⁹ J. Hartman, *Wywiad Aleksandry Klich „Kto zna numer do Pana Boga”*, „Gazeta Wyborcza”, 2010, 25 I.

bezpodstawnych oskarżeń, ostatnich kłamstw i świadomych manipulacji, tęsknie za przykładami analogicznymi do przywołanych, które Rada Etyki Mediów mogłaby potępiać przy pełnej aprobacie liderów opinii publicznej i autorytetów (ktokolwiek to obecnie jest). Nie sposób jednoznacznie zdefiniować dzisiaj, czym jest etyka w polskich mediach, nie wiem też, czy którykolwiek z etyków jest w stanie to uczynić, mam jednak nadzieję, że poniższe przykłady pokażą, czym etyka na pewno nie jest.

3a Dziennikarze w klatce przed Sejmem RP

W tzw. sprawie Andrzeja Marka²⁰ słuchałem głosów mediów z rosnącym przerażeniem. Ówczesna elita polskiego dziennikarstwa (Tomasz Wołek, Jolanta Pieńkowska, Piotr Najstüb, Ewa Siedlecka, Mariusz Ziomecki i wielu, wielu innych) zamknęła się w klatce przed Sejmem RP i przemówiła głosem Andrzeja Leppera. Największy dziennik w Polsce („Gazeta Wyborcza”) na pierwszej stronie podał świadomie nieprawdziwe informacje, najlepszy telewizyjny program informacyjny (TVN 24) bez cienia wahania i wątpliwości udostępnił swoją antenę dla skazanego obywatela, który lży sądy, neguje prawomocny wyrok, obraża innego obywatela. Dlaczego media zdecydowały się na postępowanie, które same piętnują od lat w innych grupach zawodowych? Może czwarta władza poczuła, że traci przywilej bycia nieomylnym arbitrem, który bez względu na okoliczności zawsze ma rację? Wiele autorytetów z dziedziny prawa podniosło larum, krytykując zapisy artykułu 212 kodeksu karnego, jako archaicznego i niezgodnego ze standardami cywilizowanego świata. Poza prof. Tomaszem Gobanem Glassem i mecenasem Jerzym Wierchowiczem nikt z biorących udział w tej dyskusji nie próbował jednak odnieść się do ducha tego artykułu. Media powtarzały jedynie opinie, że wyrok jest niezgodny z Europejską Konwencją o Ochronie Prawa Człowieka i Podstawowych

²⁰ Por. Helena Kowalik, *Wątpliwe, niewątpliwe, niegodziwe. Wolność prasy - wytrych do wszystkiego*. Dostępny w Internecie: www.radaetykimiow.pl/watpliwe2.html [dostęp 2011.03.14].

Wolności, nigdy jednak tej niezgodności nie wskazując. Czy dziennikarze powinni być uprzywilejowani? Czy powinni stać ponad prawem? Czy ich ówczesny protest można odbierać inaczej niż chęć takiego uprzywilejowania i obawę przed niezawisłością wymiaru sprawiedliwości? Nie, nie można odbierać inaczej, nawet jeśli dzisiaj twierdzą przeciwnie. Naprawdę nie jest łatwo zostać skazanym z artykułu 212 kodeksu karnego. Wiem to, ponieważ sam jako dziennikarz byłem z niego oskarżany. Ten artykuł jest dla tych, którzy świadomie działają w złej wierze, którzy z premedytacją pomawiają, kłamią, zniesławiają i nie chcą za swoje niegodziwości przeprosić. Jak ma walczyć o swoją godność w sądzie cywilnym pomówiony przez media urzędnik, skoro średni okres trwania sprawy to 1300-1500 dni? Dlaczego odmawia mu się obrony godności z użyciem kodeksu karnego? Było mi smutno, kiedy oglądałem, jak sławy polskiego dziennikarstwa zamykają się w klatce, by bronić sprawy, o której tak naprawdę nie miały pojęcia, a to było widoczne niemal w każdym ich wystąpieniu. Nieznajomość treści wyroku oraz jego uzasadnienia, brak elementarnej wiedzy z zakresu przepisów kodeksu karnego, nieznajomość treści publikacji, za które został skazany Andrzej Marek, to najpowszechniejsze dziennikarskie zaniechania w tej sprawie. Nie rozumiałem, dlaczego najlepsi dziennikarze TVN-u, TVP, Radia Zet, RMF wykorzystują swoją popularność w imię solidarności zawodowej, którą w podobnych okolicznościach dotyczących innych grup zawodowych z determinacją zwalczali. Dlaczego, zamiast dochodzić prawdy, stają się częścią lepperiady? Mogę próbować wierzyć, że był to odruch bezwarunkowy. Trudno jednak pogodzić mi się z tym, że dziennikarze w tej samoobronie postępowali nieetycznie i nieprofesjonalnie, a czasami wręcz żałośnie. Prezenterka TVN24 machająca do Andrzeja Marka i mówiąca „jesteśmy z Panem”, dziennikarz „Gazety Wyborczej” w Łoży Prasowej mówiący: „najważniejsze, że w tej trudnej chwili Andrzej Marek nie jest sam”. Jak w takiej sytuacji, czuje się ktoś, kto przez trzy lata, zupełnie sam, bez powoływania żadnych świadków, próbował wykazać, że pan Andrzej Marek jest kłamcą i oszustem? Po kilkunastu posiedzeniach zapadł wyrok, stał się prawomocny. Andrzej Marek jest winny. Na skutek nagonki środowiska dziennikarskiego moja radość, że można walczyć i wygrać

z niegodziwością i chamstwem, zmienia się w smutek i żal. Moje wypowiedzi nie przebijają się do mediów, a jeśli nawet to się udaje, to są wyrwane z kontekstu i maksymalnie skrócone. Zamiast poszukiwania prawdy dziennikarze zamykają się w klatce z napisem „Dziennikarz napisał prawdę”, choć mają prawomocny wyrok, który stwierdzał, że dziennikarz prawdy nie napisał.

Słuchałem tych głosów z niedowierzaniem i rosnącym przerażeniem. Elita polskiego dziennikarstwa przemówiła głosem Andrzeja Leppera! Nieodparcie nasuwało mi się pytanie: czy prawo bycia dziennikarzem powinien mieć każdy obywatel RP? Czy w demokratycznym państwie tak ważny społecznie zawód może być wykonywany przez kogokolwiek? Uważam, że nie. Tak jak uważam, że nie każdy może być lekarzem, prawnikiem czy nauczycielem (oczywiście każdy może pod warunkiem posiadania stosownych predyspozycji i ukończenia odpowiednich uczelni). Obecny stopień rozwoju polskiej demokracji nie zagraża już pluralizmowi, gwarantuje wolność słowa, pozwala na wiele sposobów wyrażać swoje myśli. Najwyższy czas, aby dokonać stosownych zmian w ustawie Prawo Prasowe (z 1984 roku!), które dziko i niezdrowo liberalizowane nie spełnia już wymogów europejskich standardów i nie przystaje do obecnej sytuacji na rynku medialnym w Polsce. Mam nadzieję, że na przykładzie sprawy Andrzeja Marka dziennikarze zrozumieli, jak wielka spoczywa na nich odpowiedzialność i jak wielki wpływ mają na kreowanie rzeczywistości i na ustanawianie norm etycznych.

Podnoszenie obiektywnie nieprawdziwych zarzutów, niezależnie od tego czy wynika to z rażącej niestaranności, nierzetelności i nieodpowiedzialności, czy z celowego posłużenia się nieprawdą – nie realizuje idei swobody wypowiedzi i pozostaje *ab ovo* poza granicami dopuszczalnej krytyki. Nie służy również – co oczywiste – obronie jakiegokolwiek społecznie uzasadnionego interesu. Służyć może jedynie doraźnym interesom zniesławiającego, nigdy zaś interesowi publicznemu, który nie odnosi przecież żadnej korzyści z informacji fałszywej, wprowadzającej opinię publiczną w błąd, nie dającej się zatem wykorzystać zgodnie z tym interesem, bo nie przyczyniającej się do opisu rzeczywistości. Przeciwnie, informacja nieprawdziwa działa na szkodę tego interesu, obniżając zaufanie odbiorcy do źródła

informacji. O ile niesporne jest zatem, że interes prywatny może być również uzasadniony społecznie, o tyle rozważanie tej kwestii w wypadku nieprawdziwości zarzutu jest całkowicie bezprzedmiotowe²¹.

„Dziennikarz z Polic w haniebnym sposobie oczernił człowieka. Napisał o nim kłamstwa, zasugerował, że jest skorumpowanym przestępcą, poniżył w oczach społeczeństwa i próbował zniszczyć jego karierę. Sprawę zbadał niezawisły sąd i skazał dziennikarza na przeproszenie człowieka, którego opluł. «Musisz przeprosić gościa, bo skłamałeś. Jak nie przeprosisz - będziesz musiał za karę odsiedzieć w pierdlu trzy miesiące. Nie można bezkarnie krzywdzić drugiego człowieka» - oświadczył sąd. Dziennikarz się zaparł - tak jak się zapiera wytrawny garownik z gangu - i mimo ewidentnych dowodów kłamstwa powiedział, że nie przeprosi. Tym samym sam siebie skierował do więzienia. I wtedy setka dziennikarzy wykonała rzecz zdumiewającą - poszła w zaparte razem z nim. Weszli do stalowej klatki przed Sejmem, siedzieli tam w akcie protestu przeciwko skazaniu kumpla-przestępcy, na zmianę, niczym wartownicy przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Nie weszli do klatki w obronie sponiewieranego działacza i nie żądali wsadzenia do więzienia przestępcy - żądali, by przestępca grasował dalej na wolności. Jako pierwsi do klatki weszli redaktorzy naczelni "Super Expressu" i "Faktu". Siedzieliśmy wtedy w pewnej kawiarni i zastanawialiśmy się, czy nie jechać tam ze spawarką i nie zaspawać ich w tej klatce na zawsze²².

3b Tabloizacja tygodnika „Wprost”

Nie wiem dokładnie, kiedy mój ulubiony tygodnik opinii, ten z felietonami prof. Balcerowicza, rysunkami Henryka Sawki i komentarzem Stanisława Tyma, stał się tabloidem. To był powolny proces. Patrząc dzisiaj na ilość procesów, jakie ma

²¹ Por. *Postanowienie SN z 22 czerwca 2004r.*, sygn. akt: V KK 70/04.

²² Zbigniew. Hołdys, Hołdys: Kapuś w akcji. Dostępny w Internecie: źródło:

www.muzyka.interia.pl/wiadomosc_dnia/news/holdys-kapus-w-akcji,707660 [dostęp 2011.03.14].

obecny wydawca oraz artykułów, których dotyczą, można domniemywać, że owo stawanie się miało swój początek w okolicach połowy ubiegłej dekady, a więc wtedy kiedy David Montgomery, właściciel brytyjskiego funduszu Mecom, kupił „Berliner Zeitung“. Oczywiście trudno o bezpośrednią analogię pomiędzy obydwoma tytułami, jednak czas kłopotów obu tytułów, jest bezpośrednio skorelowany z decyzjami, jakie podjęto wówczas w obu redakcjach. W przypadku „Berliner Zeitung“ Montgomery robił wszystko, by z gazety wypędzić ducha dziennikarstwa, a uczynić z niej „platformę użytkową“, na której coraz mniej będzie tego, co kosztuje – czyli dobrych artykułów – a coraz więcej tego, co dochód przynosi, czyli reklamy i tzw. produkt-placement. To właśnie znamy z USA: zwalnia się dziennikarzy, oszczędza się na korespondentach, rozwiązuje się redakcje, a teksty zamawia się w agencjach albo tanio kupuje od wcześniej zwolnionych żurnalistów. Oszczędza się tak długo, aż znikną czytelnicy²³. Podobnie było we „Wprost“, tylko w tym przypadku rolę „polskiego Montgomery’ego“, odegrał wieloletni główny udziałowiec i redaktor naczelny pan Marek Król. „Wprost“ połowy ubiegłej dekady dokonało rozwiązań tabloizacyjnych niejako samoistnie, zaprzepaściło kilkanaście lat tradycji wspaniałego dziennikarstwa, postanowiono zamienić je, w imię „komercjalizacji“, w zwierzęcy folwark (analogia z Orwellem nie przypadkowa), na którym w zależności od tego, kto ma do sprzedania lepszą zwierzynę i da atrakcyjniejszą cenę, będzie mógł liczyć na przychyłność redakcji (wydawcy). Kiedy 23 lutego 2003 roku „Wprost“ na swojej okładce umieścił głowę Lwa Rywina w muszli klozetowej, pomyślałem, że to incydent, który nie jest początkiem jakiejś groźnej choroby, tylko zwykłym nietaktem, który czasami zdarza się popełnić także i porządnej gazecie. Kiedy jednak tenże tygodnik umieścił na swojej okładce kanclerza Schrödera²⁴ jako konia, którego dosiada ubrana w charakterystyczny czarny mundur SD Erika Steinach, zaczęło dochodzić do mnie, że nieubłagane nadchodzi w Polsce czas tabloidów (w październiku 2003 zadebiutował w Polsce

²³ Heribert Prantl, *Czym jest wolna prasa dla demokracji?*. Dostępny w Internecie: www.publica.pl/teksty/czy-gazety-wciaz-sa-wazne/ [dostęp: 2011.03.14].

²⁴ „Wprost“, 2003, nr 1087, 28 IX, s.1

„Fakt”). Potem było już tylko gorzej. Kilkadziesiąt sądowych spraw, żądania milionowych kwot odszkodowań, sprostowania, spadek nakładu, miałki tekst. Etyka wydawcy, dziennikarzy, zdawała się drwić z najlepszego tygodnika opinii, jakim był przed laty „Wprost”. Wydawca i piszący dziennikarze wypowiedzieli jej wojnę, tak jakby chcieli udowodnić, że porażka filozofii Montgomery’ego w Berlinie była tylko incydentalnym przypadkiem, który w Warszawie nie może się powtórzyć. Agonia trwała do końca 2009 roku, kiedy tabloidyczny tygodnik znalazł się na skraju bankructwa, a pan Marek Król, były główny właściciel tytułu oraz wieloletni redaktor naczelny i felietonista, został przez nowego wydawcę zwolniony z pracy dyscyplinarnie za nieetyczność²⁵ właśnie i działanie na szkodę tytułu po publikacji felietonu pt.: „Nie polezie orzeł w GWna”²⁶. Tak jak „Berliner Zeitung“ odzyskało swój dawny blask po odejściu Montgomery’ego tak „Wprost” powróciło, po tabloidycznej przygodzie, na łono tygodników kształtujących opinie. Tak jak stosunkowo łatwo było sprowadzić pismo do języka rynsztoka, tak trudno jest odbudować jego prestiż, zaufanie czytelników i na nowa próbować zaszcześcić pojęcie etyczność. Nowy wydawca i nowy redaktor naczelny Tomasz Lis muszą udowodnić, że „komercjalizacja” nie jest jedynym rozwiązaniem. Początek jest obiecujący, nie ma nowych pozwów, redakcja przeprosza za stare błędy, a sprostowania dotyczą tylko nieświadomie popełnionych błędów, martwić może tylko wewnętrzna „autocenzura”, której pierwszą ofiarą został felietonista „Wprost” Zbigniew Hołdys, mam jednak nadzieję, że było to potknięcie, potknięcie, które było incydentem i nie stanie się wkrótce obowiązującą w tygodniku normą.

²⁵ Rada Etyki Mediów, *List REM z 29 kwietnia 2010 do Przewodniczącego RN AWR Wprost ws felietonu P Marka Króla*.

²⁶ M. Król, „Wprost”, 2010, nr 17, 25 IV, s. 48.

3c Solidarni 2010

W kwietniu 2010 r. miała miejsce największa katastrofa lotnicza w dziejach RP. Ludzie byli nią wstrząśnięci. Gazety drukowały się w czarno białej tonacji, telewizje zdjęły z ramówek programy rozrywkowe. Telewizja Polska wyprodukowała i wyemitowała film *Solidarni 2010*. Film dokumentalny ukazujący rozmowy Polaków na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie oraz w Krakowie podczas uroczystości pogrzebowych Pary Prezydenckiej. Publicysta Jan Pospieszalski oraz dokumentalistka Ewa Stankiewicz w ciągu tygodnia żałoby narodowej prowadzili rozmowy z wieloma Polakami na temat ich stanu ducha, refleksji związanych z życiem i śmiercią Prezydenta RP i pozostałych ofiar tragedii i ogromem straty RP, jaka miała miejsce w wyniku katastrofy 10 kwietnia. W cieniu tragedii toczyła się (i toczy nadal), pełna oskarżeń publiczna debata polityczna, która miała (ma) wykazać, kto jest winny owej tragedii i kto do niej doprowadził.

„Ludzie, którzy całe życie poświęcili, żeby walczyć o prawdę (...) w ciągu jednej sekundy zginęli tak prosto. Zaczynam się bać, że to nie był przypadek. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że wszystko było zaplanowane. KGB to są poważni ludzie, oni nie puszczaają farby”²⁷ - te słowa wypowiada w filmie aktor Mariusz Bulski, zabiera głos sześć razy. Ze wzruszeniem, zatajając rolę, przekonuje, że nie da się uwierzyć, by katastrofa w Smoleńsku nie miała wymiaru symbolicznego i zaplanowanego przez Rosję przebiegu. Nie jest zresztą jedynym aktorem w filmie, który wypowiada się w podobnym tonie – robi to także aktorka Katarzyna Łaniewska. Nie chcę w najmniejszym stopniu odnosić się do politycznych sympatii i antypatii autorów filmu, nie chcę polemizować z ich wizją świata, nijak jednak nie mogę się zgodzić, kiedy Pospieszalski mówi, że film ten i głosy w nim wypowiedziane są resztką patriotyzmu, narodową wrażliwością na ekranie TVP, pozwalającą na zachowania symetrii w debacie na antenie publicznej telewizji²⁸. Sposób, w jaki film ten został wyreżyserowany, wykorzystanie w nich głosów zawodowych aktorów, są złamaniem podstawowych zasad karty etycznej Rady Etyki

²⁷ Mariusz Bulski, [w] filmie *Solidarni 2010*, Polska 2010.

²⁸ J. Pospieszalski, *Wywiad Piotra Kwiecińskiego „Ostatni koncert”*, [w:] „Rzeczpospolita” 2011, 5 I.

Mediów, szczególnie, że miały miejsce w sytuacji dramatycznych i bolesnych przeżyć całego społeczeństwa²⁹. Chcę słuchać odmiennego od mainstreamowego głosu Pospieszalskiego, chcę słuchać tez, które nie podobają się rządzącej partii, chcę oglądać programy, które większość uważa za przeintelektualizowane, ale chcę, aby były rzetelne, etyczne i nie uciekały się do manipulacji, jakiej dopuścili się autorzy *Solidarnych 2010*.

²⁹ Oświadczenie Rady Etyki Mediów. Dostępne w Internecie: www.radaetykimediaow.pl/dokumenty_rem2010_4.html [dostęp: 2011.03.14].

4 Narodziny Rady Etyki Mediów

Inicjatorem unormowania zasad etyki w polskich mediach był ks. Wiesław Niewęgłowski Krajowy Duszpasterz Środowisk Twórczych, który zaprosił w grudniu 1994 na spotkanie opłatkowe przedstawicieli świata mediów reprezentujących wszystkie ówczesne opcje ideowe i polityczne. Spotkanie to zaowocowało opracowaniem Karty Etycznej Mediów i podpisaniem jej 29 marca 1995 r. przez największe polskie media i organizacje dziennikarskie: Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy, Syndykat Dziennikarzy Polskich, Związek Zawodowy Dziennikarzy, Unia Wydawców Prasy, Telewizja Polskiej SA, Telewizja Polsat, Stowarzyszenie Niezależnych Producentów Filmowych i Telewizyjnych, Polskie Radio SA, Stowarzyszenie Radia Publicznego w Polsce, Stowarzyszenie Polskiej Prywatnej Radiofonii, Związek Zawodowy Dziennikarzy Radia i Telewizji oraz wspomniany już Krajowy Duszpasterz Środowisk Twórczych ks. Wiesław Niewęgłowski. Na mocy Karty Etycznej Mediów w 1996 r. Konfederacja Mediów Posackich powołała do życia Radę Etyki Mediów, strażnika etyczności polskich mediów, której celem jest zajmowanie stanowiska i wydawanie opinii w sprawach istotnych dla mediów oraz dla ludzi związanych z mediami zawodowo oraz publiczne orzekanie o przestrzeganiu Karty, dokonywanie interpretacji i wykładni jej zapisów. Podstawą do wydawania opinii są zasady ujęte w Karcie Etycznej Mediów, która składa się z siedmiu zasad: **Zasada prawdy** - co znaczy, że dziennikarze, wydawcy, producenci i nadawcy dokładają wszelkich starań, aby przekazywane informacje były zgodne z prawdą, sumiennie i bez zniekształceń relacjonują fakty w ich właściwym kontekście, a w razie rozpowszechnienia błędnej informacji niezwłocznie dokonują sprostowania. **Zasada obiektywizmu** - co znaczy, że autor przedstawia rzeczywistość niezależnie od swoich poglądów, rzetelnie relacjonuje różne punkty widzenia. **Zasada oddzielania informacji od komentarza** - co znaczy, że wypowiedź ma umożliwiać odbiorcy odróżnianie faktów od opinii i poglądów. **Zasada uczciwości** - co znaczy działanie w zgodzie z własnym

sumieniem i dobrem odbiorcy, nieuleganie wpływom, nieprzekupność, odmowę działania niezgodnego z przekonaniami. **Zasada szacunku i tolerancji** - czyli poszanowania ludzkiej godności, praw dóbr osobistych, a szczególnie prywatności i dobrego imienia. **Zasada pierwszeństwa dobra odbiorcy** - co znaczy, że podstawowe prawa czytelników, widzów, słuchaczy są nadrzędne wobec interesów redakcji, dziennikarzy, wydawców, producentów i nadawców. **Zasada wolności i odpowiedzialności** - co znaczy, że wolność mediów nakłada na dziennikarzy, wydawców, producentów, nadawców odpowiedzialność za treść i formę przekazu oraz wynikające z nich konsekwencje³⁰. Tak jak formalne narodziny etyki w polskich mediach przypadły na połowę lat 90, tak jej śmierci nie można tak łatwo przypisać sprecyzowanej daty.

³⁰ Karta Etyczna Mediów. Dostępna w Internecie: www.radaetykimediaow.pl/dokumenty_kmp1.html [dostęp: 2011.03.14].

5. Etyka w mediach a prawo

Jednym z najważniejszych praw obywatela w państwie demokratycznym jest swoboda wyrażania opinii połączona z prawem do rzetelnej informacji. Zasada ta realizowana jest w sposób szczególny przez media. Ich pozycja i rola wyznaczana jest przez normy prawne, rozwój ekonomiczny i dostęp do technologii, ale przede wszystkim przez praktykę polityczną oraz kulturę polityczną wszystkich uczestników procesu komunikacji tj. polityków, dziennikarzy i obywateli. Wolne od wszelkich wpływów politycznych i ekonomicznych środki przekazu, mogą stać się z jednej strony równorzędnym uczestnikiem gry politycznej, jak i stanowić grupę nacisku, potrafiącą skutecznie realizować własne, partykularne interesy jak i wpływać na decyzje polityczne.³¹ Prawo do wolności słowa jest chronione przez Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (art. 10)³² oraz przez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej (art. 14 i 54), a także przez ustawę (Prawo Prasowe).³³ Ustawa ta wskazuje wprost, iż prasa, korzystając z wolności wypowiedzi, urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej. Bez wolności prasy nie można mówić o korzystaniu z wolności wypowiedzi czy też prawa do informacji. Ustawa nakłada na organy państwa obowiązek stworzenia prasie warunków niezbędnych do jej funkcji i zadań bez względu na prezentowane programy, tematy i postawy³⁴. Ustawodawca postrzega pracę dziennikarza jako pewnego rodzaju powołanie w takim kontekście przedstawia jego prawa i obowiązki, mówiąc, że zadaniem dziennikarza jest służba ludziom, społeczeństwu i państwu. Dziennikarz wykonując swoje zadania, ma obowiązek działać zgodnie z etyką zawodową. Jak podkreślono, celem etyki dziennikarskiej jest ochrona społeczeństwa przed naruszeniami dóbr osobistych przez dziennikarzy, dziennikarzy przed ograniczeniami

³¹B. Dobek-Ostrowska, *Media masowe w systemie demokratycznym*, Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Wrocław 2003, str. 34 i następne.

³²Dz.U. z 1993 r. nr 61, poz. 284

³³Dz.U. z 1984 r. nr 5, poz. 24 z późniejszymi zmianami

³⁴J. Sobczak, źródło: „*Ustawa Prawo prasowe. Komentarz*” Muza SA, Warszawa 1999, s. 45

godzącymi w wolność prasy i przymusem działania niezgodnego z przekonaniem. Do obowiązków dziennikarza należy również prawdziwe przedstawianie wszelkich zjawisk. Pod tym pojęciem należy rozumieć wydarzenia, fakty, sytuacje, wypadki będące przedmiotem zainteresowania prasy. Kryterium prawdziwości w opisie zjawisk winna być zgodność z rzeczywistością. Wobec powyższego, przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych dziennikarz zobowiązany jest zachować szczególną staranność i rzetelność, zwłaszcza zaś sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło. Obowiązek taki nakłada na dziennikarza prawo prasowe w art. 127. Pod pojęciem rzetelności należy rozumieć: dokładność, konkretność, uczciwość i odpowiedzialność za słowo. Analizując piśmiennictwo, jak również dorobek judykatury, uznać należy, iż na etapie zbierania materiałów najistotniejsze znaczenie ma status (rodzaj) źródła, rzetelność źródła informacji (dziennikarz nie powinien opierać się na źródle, którego obiektywizm lub wiarygodność budzi wątpliwości), sprawdzenie zgodności z prawdą uzyskanych informacji przez sięgnięcie do wszystkich innych dostępnych źródeł i upewnienie się co do zgodności informacji z innymi znanymi faktami oraz umożliwienie osobie zainteresowanej ustosunkowania się do uzyskanych informacji. Na etapie wykorzystania materiałów prasowych jest to przede wszystkim wszechstronne, a nie selektywne przekazanie informacji, przedstawienie wszystkich okoliczności i nie działanie w imię z góry założonej tezy, a także rozważenie powagi zarzutu, znaczenia informacji z punktu widzenia usprawiedliwionego zainteresowania społeczeństwa oraz potrzeby (pilności) publikacji³⁵. Od dziennikarza wymaga się szczególnej staranności, większej od zwykłej (należytej), tj. oczekuje się od niego staranności większej od tej, która normalnie jest oczekiwana w obrocie cywilnoprawnym. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, iż „szczególna staranność i rzetelność” przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych oznacza kwalifikowaną staranność i rzetelność³⁶. Stopień staranności dziennikarza

³⁵ Por. A. Baszkowski, *Publikacja prasowa a naruszenie dóbr osobistych w demokratycznym państwie prawa*. Dostępne w internecie: www.baszkowski.pl/Kancelaria-Poznan/Publikacja_prasowa.html [dostęp: 2011.03.14].

³⁶ Por. Wyrok SN z 8 października 1987 r. sygn. akt : II CR 269/8, opubl. OSNCP 1989/4 poz. 66.

może być różny w zależności od wiarygodności źródła informacji, jej pilności oraz rodzaju materiału prasowego. Mniejsza staranność nie może jednak być utożsamiana z brakiem staranności. Dziennikarz, który nie zachowuje szczególnej staranności i rzetelności, najczęściej w sposób nieumyślny, może dopuścić się naruszenia dóbr osobistych. Przepisy nie definiują dóbr osobistych wprost, aczkolwiek pojęcie to występuje w licznych przepisach kodeksu cywilnego (art. 23, 24, 43. 142 § 1, 448). Termin ten występuje również w innych aktach prawnych. W doktrynie przyjmuje się, że dobra osobiste są to niemajątkowe indywidualne wartości świata uczuć i stanu psychicznego człowieka³⁷. W świetle prawa polskiego, zniesławienie każdego człowieka może skutkować odpowiedzialnością karną zniesławiającego, gdyż ściganie przestępstwa zniesławienia może się także odbywać z oskarżenia prywatnego z art. 212 kodeksu karnego i każdy, kto czuje się zniesławiony, może z takim oskarżeniem wystąpić samodzielnie na drogę postępowania sądowego.

Reasumując powyższe rozważania, należy podkreślić stałą aktualność poglądu, zgodnie z którym o prawdę, przestrzeganie zasad, uznanie dla ogólnych czy własnych interesów, najlepiej zabiegać sposobami i środkami, które nie budzą moralnego sprzeciwu i są zgodne z prawem. Prawdziwe przedstawianie omawianych zjawisk, a zwłaszcza osób, jest najpewniejszym, zawsze wolnym od ingerencji prawa sposobem realizacji wolności słowa i prawa do krytyki. Jest natomiast oczywiste, że prawo nie pozwala akceptować bezprawia, także wtedy, kiedy przebiera ono postać koniunkturalnego czy relatywistycznego zacierania różnicy między tym, co zgodne, a tym, co sprzeczne, z czytelną i nie kontrowersyjną aksjologiczną normą³⁸.

³⁷ Por. S. Grzybowski, *Ochrona dóbr osobistych*, Warszawa 1957, s. 15 i nast.; A. Wolter, *Prawo cywilne, Zarys części ogólnej*, Warszawa 1987, s. 154.

³⁸ *Postanowienie SN z 22 czerwca 2004r., sygn. akt: V KK 70/04.*

6. Kant i śmierć etyki w mediach – na zakończenie

Z punktu widzenia etyki kantowskiej kłamstwo w mediach jest niedopuszczalne, a ono w różnych odmianach i postaciach jest najczęściej wyrazem nieetyczności mediów. Informacje kłamliwe, a więc również manipulacje we wszelkich doniesieniach medialnych, kwestionują samo człowieczeństwo manipulatora. Używa on siebie samego jako środka, nie zaś jako celu³⁹, stawiając swoją złą wolę ponad wypływającym z rozumu prawem. Wszelka manipulacja niszczy człowieczeństwo, powodując efekt „równi pochyłej” na polu komunikacji. Ponieważ manipulator przyznaje sobie samemu prawo do wyjątków od przestrzegania reguły absolutnej prawdomówności, może spowodować eskalację kłamstwa, zarówno w stosunku do innych, jak i do siebie samego, co w efekcie może doprowadzić do zaniku życia społecznego (zniknie bowiem możliwość komunikacji międzyludzkiej).

W jednej ze scen z filmu Stanleya Kramera *Wyrok w Norymberdze*, w której grany przez Burta Lancastera Ernst Janning (Sędzia Sądu Najwyższego III Rzeszy, zasiadający na ławie oskarżonych w procesie Norymberskim) mówi do Przewodniczącego Sądu Danego Haywooda (granego przez Spencera Tracy), że nigdy nie przypuszczał, że „do tego dojdzie” (do masowej eksterminacji ludzi w obozach zgłady- przyp. autora) i prosi go, aby ten uwierzył jego słowom. Sędzia Haywood odpowiada, że „doszło do tego”, gdy pierwszy raz skazał on (Ernst Janning dop. aut.) na śmierć człowieka, o którym wiedział, że jest niewinny⁴⁰. Etyka w polskich mediach, o ile w nich była, umierała powoli, nie wiem, kto i kiedy skazał ją po raz pierwszy na śmierć, ale umarła bez względu na to, jak bardzo my, odbiorcy mediów, będziemy wierzyć, że jest inaczej i bez względu na to, jak bardzo przedstawiciele mediów, będą nas przekonywać, że etyka w mediach istnieje i ma się coraz lepiej. Etyka w polskich mediach tylko bywa. Bywa coraz rzadziej. *Ethics mortuus*.

³⁹ Immanuel Kant, *Metafizyczne podstawy nauki o cnocie*, tłum. W. Galewicz, Antyk, Kęty 2005, s. 90.

⁴⁰ Film *Wyrok w Norymberdze*, USA 1961.

BIBLIOGRAFIA

I Pozycje książkowe:

2. Immanuel Kant, Uzasadnienie metafizyki moralności, tłum. M. Wartenberg, przejrzał i poprawił R. Ingarden, Warszawa 1971, s. 50-51.
4. Immanuel Kant, Uzasadnienie metafizyki moralności, tłum. M. Wartenberg, Antyk, Kęty 2001 s. 39-40.
5. Jarosław Kucharski, Negocjacje w świetle etyki kantowskiej, [w:] „Diametros” 2007, nr 12, s. 48 – 49.
6. Immanuel Kant, „*O obecności złego pierwiastka obok dobrego, czyli zło radykalne w naturze ludzkiej*”, tłum. B Wolniewicz [w:] „Res Publica” 1991, nr 2, s. 154.
7. Markiz de Sade, *Filozofia w Buduarze*.
8. Bogdan Banasiak, *Filozofia integralnej suwerenności – Zarys systemu Markiza de Sade*, Uniwersytet Łódzki, Łódź 2006, s. 6.
9. M. Delon, źródło: „*Introduction*”, Paris, 1990, s. LII
10. Markiz de Sade, źródło: „*Historie de Juliette*”, s. 1261
11. A. Pfersmann, źródło: „*L’ironie romantique chez Sade*, [w:] Sade: écrire la crise”, Paris 1983, s. 92.
12. M. Blanchot, *Racje Sade’a*, przeł. A. Kotalska, [w:] „Literatura na Świecie”, nr 3, 1984, s. 335.
13. Markiz de Sade, *Historie de Juliette*, s. 1261
18. Por. A. Podsiad, Z. Więckowski, źródło: „Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską”, Wyd. „Pax”, Warszawa 1983, s. 95.
31. B. Dobek-Ostrowska, *Media masowe w systemie demokratycznym*, Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Wrocław 2003, str. 34 i następne.

34. J. Sobczak, *Ustawa Prawo prasowe. Komentarz*, Muza SA, Warszawa 1999, s. 45
37. S. Grzybowski, *Ochrona dóbr osobistych*, Warszawa 1957, s. 15 i nast.;
- A. Wolter, *Prawo cywilne, zarys części ogólnej*, Warszawa 1987, s. 154
39. Immanuel Kant, *Metafizyczne podstawy nauki o cnocie*, tłum. W. Galewicz, Antyk, Kęty 2005, s. 90

II Materiały źródłowe:

1. Jan Paweł II, Budować mosty, które jednoczą w prawdzie. Przemówienie do pracowników środków społecznego przekazu. Irlandia, 29 września 1979 roku, [w:] *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, opr. i red. M. Miller, Centrum Myśli Jana Pawła II – Fronda, Warszawa 2008.
3. Ewa Siedlecka, *Krytyka wysokiego ryzyka*, [w:] „Gazeta Wyborcza” 2004, 4 IIE. Siedlecka, źródło: „*Krytyka wysokiego ryzyka*”, Gazeta Wyborcza, 4 luty 2004, s.1.
14. Jan Paweł II, Budować mosty, które jednoczą w prawdzie. Przemówienie do pracowników środków społecznego przekazu. Irlandia, 29 września 1979 roku, [w:] *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, opr. i red. M. Miller, Centrum Myśli Jana Pawła II – Fronda, Warszawa 2008.
15. Zbigniew. Hołdys, źródło: „Tygodnik Wprost”, nr 9/2011, s. 41.
16. Jerzy. Urban, źródło: Tygodnik „NIE”, nr 33/2002 s. 2.
17. Kazimiera. Szczuka, źródło: Program Kuba Wojewódzki Show, TV Polsat, 26 luty 200619.
- 19 J. Hartman, źródło: Wywiad Aleksandry Klich „Kto zna numer do Pana Boga”, „Gazeta Wyborcza”, 2010, 25 I.
20. Helena Kowalik, Wątpliwe, niewątpliwe, niegodziwe. Wolność prasy - wytrych do wszystkiego. Dostępny w Internecie: www.radaetykimiow.pl/watpliwe2.html [dostęp 2011.03.14]
21. *Postanowienie SN z 22 czerwca 2004r.*, sygn. akt: V KK 70/04.]

22. Zbigniew Hołdys, Hołdys: Kapuś w akcji. Dostępny w Internecie: źródło: www.muzyka.interia.pl/wiadomosc_dnia/news/holdys-kapus-w-akcji,707660 [dostęp 2011.03.14].
23. Heribert Prantl, *Czym jest wolna prasa dla demokracji?*. Dostępny w Internecie: www.publica.pl/teksty/czy-gazety-wciaz-sa-wazne [dostęp: 2011.03.14].
24. „Wprost”, 2003, nr 1087, 28 IX, s.1
25. Rada Etyki Mediów, List REM z 29 kwietnia 2010 do Przewodniczącego RN AWR Wprost ws felietonu P Marka Króla
26. M. Król, „Wprost”, 2010, nr 17, 25 IV, s. 48
27. Mariusz. Bulski, [w] *Solidarni 2010*, Polska 2010.
28. J. Pospieszalski, *Wywiad Piotra Kwiecińskiego „Ostatni koncert”*, [w:] „Rzeczpospolita” 2011., 5 I.stycznia 2011.]
29. Oświadczenie Rady Etyki Mediów. Dostępne w Internecie: www.radaetykimediaow.pl/dokumenty_rem2010_4.html [dostęp: 2011.03.14].
30. Karta Etyczna Mediów. Dostępna w Internecie: www.radaetykimediaow.pl/dokumenty_kmp1.html [dostęp: 2011.03.14].
32. Dz.U. z 1993 r. nr 61, poz. 284
33. Dz.U. z 1984 r. nr 5, poz. 24 z późniejszymi zmianami
35. A. Baszkowski, *Publikacja prasowa a naruszenie dóbr osobistych w demokratycznym państwie prawa*. Dostępne w internecie: www.baszkowski.pl/Kancelaria-Poznan/Publikacja_prasowa.html [dostęp: 2011.03.14].
36. *Wyrok SN z 8 października 1987 r. sygn. akt : II CR 269/87 opubl. OSNCP 1989/4 poz. 66*
38. *Postanowienie SN z 22 czerwca 2004r., sygn. akt: V KK 70/04*
40. Film, *Wyrok w Norymberdze*, USA 1961

Piotr Misilo*

Piotr Misilo, urodził się 11 czerwca 1974 r. w Szczecinie. Ukończył Uniwersytet Szczeciński na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług oraz na Wydziale Humanistycznym. Jest także absolwentem studiów podyplomowych SGH w zakresie planowania strategicznego działalności rozwojowej przedsiębiorstw w otoczeniu europejskim oraz studiów podyplomowych w Instytucie Filozofii UJ w zakresie etyki i filozofii religii. Posiada wieloletnie doświadczenie zawodowe. Pełnił m.in. funkcję Dyrektora Generalnego w Wydawnictwie Zachodniopomorskim Sp. z o.o., kierował także Wydziałem Promocji Urzędu Gminy w Policach. Od początku 2004 r. roku do końca lutego 2011 r. był Dyrektorem Zarządzającym w Platformie Mediowej Point Group SA (wydawca m.in., Wprost, Film, Machina.), zasiadając równocześnie jako Prezes lub Wiceprezes w zarządach kilku spółek zależnych. Był Przewodniczącym, a obecnie członek Rady Nadzorczej AWR Wprost Sp. z o.o. Od lipca 2011 Project Manager w JW. Construction SA. Członek Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz Ekspert ds. Gospodarczych w PKPP Lewiatan. Jego wielką pasją są narty, squash, filozofia i piłka nożna. W lutym 2010 r. spełnił swoje marzenie z dzieciństwa zdobywając szczyt Kilimandżaro.